

ŁÓDZKIE 10 groszy.

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor: Władysław przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Radca województwa

P. KAZIMIERZ KOZŁOWSKI,

dotychczasowy inspektor samorządów w województwie łódzkim, został delegowany do Piotrkowa jako tymczasowy kierownik tamtejszego starostwa.

Komisja kontroli budżetu miejskiego.

Wczoraj na posiedzeniu Prezydium Rady Miejskiej postanowiono obracać projekt stałej komisji kontroli budżetu miejskiego

i wykończenia tegoż budżetu.

Projekt ten łączący się z zamierzonymi oszczędnościami Rady Miejskiej, w najbliższych dniach zjawi się na Plenum posiedzenia.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	9,68
Londyn	47,16
Paryż	32,38
Szwajcaria	187,53

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,22 ^{1/2}
-----------------------------	----------------------

Pierwsza przedgł. gdańska.

Warszawa	51,—
Złoty	51,1/2
Dolar	5,19
Dolar w przekazie na Warszawę	10,10

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty po kursie 9,70.

Prywatnie dolar w żądaniu w placeniu	10,25
	10,20

Tendencja słabsza. Podaż mała.

Echa wielkiej katastrofy lotniczej podczas pogrzebu ś. p. pułk. Serednickiego.

Jeden z trzech zabitych lotników jest łodzianinem.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 4. Dochodzenie komisji wojskowej ustaliło, że przyczyna wczorajszej katastrofy lotniczej podczas pogrzebu pułkownika Serednickiego nie były popisy lotnicze, gdyż piloci żadnych popisów nie wykonywali, lecz lecieli w prze-

pisowym szyku, zamierzali zaś tylko dokonać przepisowej zmiany miejsca. Wskupek mgły, jak wiadomo, nastąpiło zderzenie.

Jedną z ofiar katastrofy, sierżant Wacław Brzezina pochodzi z Łodzi i ma lat 28. Do wojska wstąpił w 1919 r.

zaciągając się w szeregi lotnictwa, gdzie był podoficerem zawodowym. W lipcu zeszłego roku ukończył szkołę pilotów i uważany był za zdolnego lotnika. W kilku wypadkach lotniczych zawsze wychodził bez szwanku. Przy zwłokach znaleziono list do narzeczonej Gieni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi będą korzystali z normalnych zapomóg.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 28. 4. — W przyszłym tygodniu ukaże się rozporządzenie pana ministra pracy, zezwalające bezrobotnym pracownikom umysłowym na korzysta-

nie z ustawowej państwowej akcji zasiłkowej. Dotąd bezrobotni umysłowi, jak wiadomo, korzystali z doraźnej akcji zasiłkowej.

Sowiety nadal rokuja z państwami bałtyckimi. Rząd polski chce wiedzieć, co się dzieje u brzegów Bałtyku.

Warszawa, 28 IV. W związku z prowadzonymi przez rząd sowiecki rokowaniami w sprawie zawarcia traktatu gwarancyjnego z państwami bałtyckimi,

rząd polski wysłał do tych krajów specjalnego delegata w osobie naczelnika

wydziału wschodniego przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pana Stanisława Janikowskiego, którego zadaniem będzie naradzenie się z posłami Rzeczypospolitej Polskiej przy rządach państw bałtyckich.

Zjazd monarchistów w Warszawie.

Trzy możliwości.

Na posiedzeniu rady naczelnej Zjednoczenia monarchistów polskich, odbytym w Warszawie, wygłosił sprawozdanie przewodniczący zarządu głównego pos. Stefan Dąbrowski, w którym m. in. powiódział, że ruch monarchistyczny rozszerza się w Polsce na wschód i że delegaturę

na woj. Śląskie objął ks. poseł Londzin.

W dalszym ciągu pos. Stefan Dąbrowski upatruje możliwość wyjścia z obecne go położenia tylko w trzech kierunkach: 1) monarchia, 2) dyktatura marsz. Piłsudskiego, 3) komunizm.

„Enpechowcy” mają pecha. Agitacja komunistyczna nie popłaca.

Posłowie Bon i Szopiel z Niezależnej Partii Chłopskiej zostali dotkliwie pobici.

Lublin, 28 IV. Posłowie niezależnej partii chłopskiej pp. Bon, Szopiel i Chołowacz usiłowali odbyć w Chełmie podczas jarmarku wiec agitacyjny. Ponieważ zamawiali wszelki ruch, starostwo wydało polecenie rozpedzenia wiecu. W między czasie sami słuchacze samorzutnie zlikwidowali wiec, pobijwszy dotkliwie wśród wrogich okrzyków posłów Bona i Szopie la. Poseł Chołowacz ratował się ucieczką. Tłum oblegał budynek policyjny, gdzie posłów ukryto. Dopiero po kilku godzinach niefortunni mówcy zdołali uciec autem. Posła Chołowacza zdołali osaczyć na Placu Targowym, gdzie go rozpoznał i poblił.

Ameryka pragnie uporządkowanych stosunków w Europie.

Genewa, 28 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu długie poufne posiedzenie przygotowawczego komitetu dla światowej konferencji gospodarczej, poświęcone omówieniu planu pracy.

Delegacja angielska dąży do ograniczenia ram tej konferencji, natomiast delegacja francuska usiłuje wprowadzić do obrad szereg różnorodnych zagadnień.

Jauhaux oświadczył się za międzynarodową organizacją pewnych gałęzi przemysłu i za zwalczaniem bezrobocia na podłożu międzynarodowym. Delegaci amerykańscy oświadczyli w rozmowach prywatnych, że dla Ameryki niczego nie żądają i że pragną tylko uporządkowania stosunków w Europie.

Jutro dalszy ciąg wymiany poglądów.

NALEPKI 3-MAJA.

Od dnia 3 — 10 maja b. r. będą sprzedawane we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych specjalne nalepki 3-majowe w cenie 5 groszy za sztukę, z których dochód przeznaczony jest na celów oświatowych.

Musimy się zdecydować, czy u nas ma zapanować amerykański dobrobyt czy sowiecka nędza?

Lawirowanie między prawem własności, a przesładowaniem dorobku, prowadzi nas do zguby.

Spółeczeństwo stanęło u rozstaju dróg i musi zdecydować się na wybór kierunku, w którym ma iść ku przyszłości. Nie może dłużej błąkać się po rozdrożach. Są tylko dwie drogi i dwa zasadniczo różne kierunki, dwie ideologie i dwa programy.

Pierwszy program opiera się na zasadach obecnego ustroju gospodarczego, który panuje w całym świecie, z wyjątkiem Rosji. System ten t. zw. kapitalistyczny, nie musi być wcale „reakcyjny”, jak to so cjaliści zwykli twierdzić, przeciwnie, może być bardzo postępowy i propagować reformy społeczne. Opiera się jednak na prawie własności, uznaje inicjatywę i

przedsiębiorczość prywatną, w przeciwieństwie do etatyzmu.

Program drugi marksowski niszczy kapitalizm prywatny, niszczy przedsiębiorczość prywatną, wiedzie do zupełnego etatyzmu. (Skutki tego programu widzimy w Rosji).

Nasze gospodarstwo społeczne lawirowało wciąż między wspomnianymi dwoma programami, a pod wpływem radykalnych stronnictw „demokratycznych” skreślono coraz bardziej na tory etatyzmu antykapitalistycznego. (Mieć majątek w Polsce i dążyć do majątku — uważa się u nas bodaj za — coś w rodzaju zbrodni).

W imię „demokracji” żydzi w Polsce szli i idą zazwyczaj z radykalną lewicą popierając jej program.

Ale skutki tej radykalnej gospodarki dały się wszystkim, a więc i żydom tak we znaki, że poczyna się wśród nich budzić zmysł krytyczny.

Znamiennym tego objawem są artykuły w „Słonie” i „Pracy”. „Naszemu Przeglądzie”, który ogłasza takie krytyczne uwagi:

„Nasz ustrój niewiele się różni od ustroju sowieckiego. Najważniejsze przedsiębiorstwa zostały już upaństwowione lub zmonopolizowane: koleje, tramwaje, saliny, spirytus, tytoń. Jutro może się to sa-

mo stać z węglem, cukrem etc. Właścicielowi płaci się cenę przymusową.

Własność prywatna nie jest niczem zabezpieczona przed zachłannością państwa: fabrykant lub kupiec nie czuje się nigdy pewny siebie, żyje w wiecznym strachu, nie może robić inwestycji, obawia się doprowadzić interes do rozkwitu.

aby nie wzbudzić zazdrości naszych właścicieli...

Podatek majątkowy dewastuje nasze miszne kapitały, podatek obrotowy nie pozwala robić pokaźnych obrotów.

Obciążonych na skromny zysk niewspółmierne świadczenia społeczne, które obciążają przemysłowca lub kupca.

Jeśli jeszcze zanajmniej, czy osłabnie takikolwiek zysk.

odstraszają kapitalistów krajowych i cudzoziemskich od udziału w naszym życiu gospodarczym.

Nie będzie przesadą, jeżeli powiemy, że w obecnej sytuacji twarda część przemysłowców, a zwłaszcza kupców.

najchętniej podarowałaby swe zakłady gdyby im zabezpieczono skromne wynagrodzenie za administrowanie”.

Proces o nadużycia poborowe. Zakończenie przewodu sądowego.

Z Warszawy donoszą: W dniu wczorajszym po 12 dniach żmudnych i uciążliwych badań przeszło 200 świadków oraz kilkunastu ekspertów, sąd ogłosił zakończenie przewodu sądowego, wyznaczając dalszy ciąg rozprawy na dzień dzisiejszy g. 1-szą po południu. Pierwszy przemawiać będzie podproku-

lator Nissensohn. Przemówienie jego zajęmie prawdopodobnie cały dzień.

W dniu następnym rozpoczyna się prze mówienia 16 obrońców oskarżonych na czele z adwokatami Nowodworskim, Perzyńskim, Brokmanem i innymi. Wyroku nie można się spodziewać wcześniej, niż w piątek lub sobotę.

Rozpoczęcie wielkiego procesu o szpiegostwo. Illinicz i towarzysze przed sądem.

Z Warszawy donoszą: O godz. 12 w południe rozpoczął się wielki proces o szpiegostwo, którego głównymi bohaterami są Wincen ty Illinicz, Aleksander Lamche i Marja Szokowska, oskarżeni z art. 51 i 111 k. k. Rozprawa odbywać się będzie w sali sądu okręgowego prawdopodobnie przy drzwiach zamkniętych ze względu na tajemnicę państwową i wojskową, które ewentualnie mogłyby być ujawnione.

Komplet sądu składa się z przewodniczącego sędziego Grzybowskiemu, oraz sędziów Brandta i Lorentowicza. Oskarżenie popierać będzie podprokurator Bo-

rowski. Obronę wnoszą adwokaci Paschalski, Rudziński, Erland i Okręś. Do sprawy wezwano 72 świadków, wśród których figurują Tadeusz Prus-Ostrowski major Florek, St. Bobrowski, kapitan Strzelecki i wielu innych. Jako biegłych powołano grafologa Kwiecińskiego i majora Studenckiego.

Proces przeciągnie się od trzech do czterech dni. O godzinie 12.15 rozpoczęło się posiedzenie. Obecnie zgłaszają wnioski prokurator i obrona co do rozpatrywania lub odroczenia sprawy.

Jajo przedpotopowego zwierzęcia w sztucznej wylęgarni. Fantastyczny eksperyment naukowy.

Kilka tygodni temu w amerykańskim uniwersytecie Colgate dokonano eksperymentu, który domaga się pióra pisarza fantastycznych powieści, albo pomysowości reżysera filmowego.

Badacz amerykański, znany archeolog Hapman Andrews przedsięwziawszy przed paru laty zakrojone na wielką skalę badania archeologiczne w pustyni Gobi, w Środkowej Azji, celem odkrycia śladów dawnych cywilizacji, znalazł zamiast spodziewanych rzeźb i fundamentów zagrzebanych miast, pewną ilość olbrzymich jaj.

Po bliższym zbadaniu okazało się, że chodzi tu o jaja ogromnych jaszczurów przedpotopowych, zwanych dinosaurami.

Po dłuższych rokowaniach z badaczem 19 tych jaj zostało nabytych przez muzeum paleontologiczne w Nowym Jorku, gdzie są wystawione na pokaz. Również i uniwersytet w Colgate był w stanie nabyć takie jaje i to dzięki ofiarności amerykańskiego milionera Astora. Jajo to kosztowało bagatelą sumę 10.000 dolarów.

Otóż wówczas profesor tego uniwersytetu Jotenson wpadł na pomysł poddać to jaje takiemu działaniu, jakiemu się poddaje jaja w sztucznych wylęgarniach.

Przedewszystkiem były wielkie trudności w uwolnieniu jaja dinosaura z twardej skorupy, która było powleczone.

Uczony miał szczęście, część tej skorupy usunął drogą mechaniczną, a część przy pomocy działań chemicznych. Te-

raz można było przystąpić do właściwej rzezy.

Jajo dinosaura włożono do specjalnej maszyny, zbudowanej wyłącznie w tym celu. Cała przestrzeń była wypełniona ustawicznie parą o jednakowym ciśnieniu.

Jotenson spodziewał się, iż pomimo, iż jajo to dziesiątki tysięcy lat, spoczywało pod piaskami pustyni Gobi, uda mu się

Wyrok w procesie szpiegowskim w Białymstoku.

Z Białegostoku donoszą:

Przed kilku dniami w białostockim sądzie okręgowym rozpoczęła się rozprawa przeciwko Andrzejowi Kuryzewowi, lat 41, Leonowi Kiryłowowi, lat 39, Mikołajowi Pawłukiewiczowi, lat 30 i Janowi Kirjanowowi, lat 33, oskarżonym o szpiegowstwo na rzecz Rosji sowieckiej.

Akt oskarżenia zarzucał Kuryzewowi i w czasie od końca 1924 r. do końca września 1925 r. wszedł w porozumienie z przedstawicielami sowieckiej misji w Warszawie i wspólnie z innymi sprawcami komunikował urzędowi misji wiadomości, dokumenty i plany z dziedziny kolejnictwa, dotyczącego zewnętrznego bezpieczeństwa Polski i jej sił zbrojnych. Kuryzew został przyłapany w Warszawie 22 września 1925 r., kiedy przywiózł z sobą dla misji 22 plany kolejowe i kilka planów sytuacyjnych.

Kiryłow i Pawłukiewicz zostali oskar-

żeni to, że będąc urzędnikami wileńskiej dyrekcji kolejowej, przekazywali Kuryzewowi wiadomości służbowe charakteru poufnego, wiedząc, że Kuryzew znajduje się w porozumieniu z misją sowiecką.

Kirjanowowi akt oskarżenia zarzucał sporządzenie kopii różnych planów kolejowych, które te kopie zostały odebrane Kuryzewowi podczas aresztowania.

W drugim dniu procesu, o godz. 11 min 30 wiecz., przewodniczący trybunału, sędzia Zdrojewski, ogłosił wobec szczerze wypełnionej sali wyrok, skazujący Kuryzewa na 4 lata ciężkiego więzienia, Leona Kiryłowa na 5 lat ciężkiego więzienia, Mikołaja Pawłukiewicza na 3 lata więzienia, zastępującego dom poprawy, natomiast sąd uniewinnił Iwana Kirjanowa. Skazanym nie zaliczono 7-miesięcznego aresztu prewencyjnego. Sąd nakazał niezwłocznie uwolnienie uniewinnionego Kirjanowa.

Kolejarze lubelscy nie dadzą się nakłonić do strajku.

Z Lublina donoszą:

Komuniści, usiłujący wykorzystać każdą okazję dla swoich zbrodniczych celów, zwracają ostatnio swą agitację na koleje państwowe.

Wcisnawszy się do Związku zawodowego kolejarzy, próbują wywołać strajk kolejowy, wykorzystując projekt oszczędności na kolejach, których przeprowadzenie jest niezbędne dla przeprowadzenia równowagi budżetowej państwa.

W tej sprawie odbyło się onegdaj posiedzenie lubelskiego koła Związku zawodowego kolejarzy, na którym wysiłki kilku nieobliczalnych zapaleńców nie znalazły uznania i zaakceptowania wśród ogółu zebranych.

Należy podkreślić, że agitacja antypaństwowa wśród kolejarzy w województwie lubelskim natrafiła na opór patriotycznie usposobionych pracowników kolejowych.

Tymczasowe uregulowanie długów francuskich w Anglii.

Paryż, 28 kwietnia. Minister finansów zawiadomił, że w sprawie długów podpi-

W myśl tego układu Francja zapłaci Anglii 4 miliony funtów szt. Definitywna umowa nastąpi w ciągu tego roku.

wojskowa we Francji.

ustalający czas służby wojskowej we Francji na jeden rok.

rosji domaga się zmiany rządu.

Zjazdzy wzywają do przejścia do innej formy rządu. Rezolucja tych zjazdów kończy się żądaniem: Należy położyć koniec obecnemu nieznośnemu położeniu kraju i przekazać władzę w ręce ludzi cieszących się zaufaniem ludności.

Dzień w Łodzi.



W głowie mu szumiało, a nogi odmawiały posłuszeństwa.

Po wypłacie zapomogowej.

(x) Pan Franc Libich, zamieszkały przy ulicy Spacerowej 17, należał do rzędu ludzi lubiących wypić w dniach wielkiej radości i smutku.

Kiedy więc ostatnio został zredukowany z posady podmajstrzego, zajmowanej przez lat kilka w jednej z większych fabryk, nie rozpoczął, lecz otrzymałszy kilka złotych zasiłku

pił dokąd pieniędzy starczyło, aby potem o głodzie oczekiwać nowej zapomogi.

W dniu wczorajszym przypadł Libichowi

dzień wypłaty.

Stojąc w ogonku przed biurem zapomogowym oczekiwał cierpliwie, a otrzymawszy gotówkę wszedł zaraz do pierwszego napotkanego po drodze szynku.

Gdy przepił całą zapomogę wyszedł na ulicę. Tu zdarzył się Libichowi wypadek, który w konsekwencji przyniesie mu

grzywnę pieniężną.

Kiedy bowiem znalazł się na ulicy doszedł do wniosku, że do domu o własnych siłach nie trafi.

Nie przejął się tem zbytnio i z całym spokojem

położył się na chodniku przed posesją Nr. 33 przy ulicy Wólczan-skiej i zasnął.

Świt białł już mury miasta, gdy na śpiącego natknął się patrol policyjny.

Pana Franca zatrzymano w komisarjacie do czasu wytrzeźwienia i spisano mu protokół za opilstwo.

Ucieczka jedynaczki z pod strzechy rodzinnej.

Marszruta znaczonej występkiem.

(n) Stasia Wilczyńska, ładna dziewczyna o kędzierzawych blond włosach i niebieskich przepastnych oczach urodziła się w pewnej wiosce pod Płockiem.

Wychowano ją w dostatku, była bowiem jedynaczką,

oczkiem w głowie

obołga dobrze już podstarzałych rodziców, którzy na dziewczynę patrzyli jak w obrazek.

W takich to warunkach życia Stasia nie wiedziała co to

praca i bieda.

Nie było jej jednak szczęście sążone. Przed kilku laty Wilczyński umarł. Wdowa niedługo utrzymała się na swej gospodarce. Słaba ta i chorowita kobieta zrażała się najmniejszym niepowodzeniem. Wobec czego kilkudziesięciomorgowa scheda mężowska,

topniała w oczach.

Idąc za namową krewnych i dorastającej córki, wyzywała się ziemi. Obu kobietom pozostała tylko chata. Powoli bieda poczęła zaglądać im w oczy. Ponieważ matka na wyżywienie nie mogła pracować sama musiała więc wziąć się do roboty również jedynaczka.

Trudno szła jej praca, a skoro, na domiar złego matka zachorowała, nieprzyzwyczajona do pracy Stasia postanowiła uciec z domu. Miał być pomocą schorowanej matce, córka pewnej nocy spakowała swoje stroje i pożyczwszy na kon to matki od sąsiadów

kilkadziesiąt złotych,

opuściła dom.

Pierwszym odpoczynkiem w wędrówce 18-letniej podówczas dziewczyny była

Warszawa.

Tu po kilku tygodniach pobytu Wilczyńska zeszła na manowce.

Bezdomna i naiwna dziewczyna dostała się pod opiekę człowieka z ciemną przeszłością, który wyszkolił ją na

nieuczciwą i złodziejkę.

Stasi podobał się taki tryb życia i brnęła w niem dotąd, dopóki nią nie zajęła się

policeja. Wówczas opuściła stolicę i po kilkumiesięcznym tournée po mniejszych miasteczkach zawitała przed niespełna dwoma tygodniami

do Łodzi.

Wśląd za nią pomknęły listy gończe za dokonywane poprzednio drobne kradzieże. W dniu wczorajszym Stasia złowiła sobie zasobnego w gotówkę pana, którego też po czułem tête-à-tête, nie omieszkała

pozbawić portfela

ze skromną sumką 400 złotych.

Jednak na łódzkim bruku, po kilku udanych występach powinna jej się noga.

Poszkodowany spostrzegł kradzież i dziewczynę oddał

w ręce policji.

Stanisławę Wilczyńską, po przeprowadzonym dochodzeniu osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Ze strychu na schody, ze schodów do... aresztu.

(x) Aron Działoszyński, notoryczny złodziej-pajęczarz, bez stałego miejsca za mieszkania, zakradł się na

strychu domu

przy ulicy Szopena 17. Wiedziony węchem złodziejskim trafił dobrze. Strych był formalnie zawieszony suszącą się bielezną. Było więc co wybrać.

Aron ufnym swe sily oczyścił prawie strych do połowy i uginając się pod ciężarem wilgotnej jeszcze bielezny rąszyl z powrotem.

Jednak szczęście złodziejskie opuściło go przed samem

zakończeniem wyprawy.

Schodząc właśnie Aron po schodach gdy wtem natknął się na lokatora domu

— Ktoś ty! — krzyknął z miejsca. Pytanie powtórzone kilkakrotnie, złodziej

zbył

milczeniem.

Zaniepokojony lokator zapalił zapałkę i przy jej świetle poznał obcego.

Wówczas Działoszyński rzucił tobole bielezny na niepożądane świadka, ten atoli usunięciem się w bok uniknął ciosu i pomknął za

umykającym złodziejem.

I tak Aron nie uszedł pościgu. Przemoczonego forsowną ucieczką

złodzieja ujęto

i odprowadzono do pobliskiego komisarjatu P. P.

Działoszyńskiego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Przygoda kawalera.

Słodkie są złego początki, ale koniec żaloszny.

(x) Z okazji zakończenia kawalerstwa pan Hieronim Pertka, zamieszkały przy ulicy Żelaznej 10, postanowił godnie uczcić przełomową dla siebie chwilę. Ubrany podług ostatniej mody, z narcyzem w butonierce i okragłą sumką 200 złotych w kieszeni wyszedł na miasto.

Narzęczona zajęta jest przygotowaniami przedślubnymi, więc się nie dowie. Można zatem sobie poflirtować! — myślał pan Hieronim, krocząc główną arterją miasta. Ponieważ Pertka był przeciwnikiem

spacerów solo,

więc upatrzył sobie dziewczynkę i zaprosił ją na kolacyjkę.

Kawka, likier i przejażdżka antem zdziałały to, iż przygodna towarzysząca zgodziła się na krótkie sam na sam w

umeblowanym pokoiku.

Pan Hieronim był wprost oszołomiony powodzeniem.

Nazajutrz przebudziwszy się stwierdził z niemałym przerażeniem

brak portfela z gotówką.

Rozkoszne dziewczę potrafiło nalezyście wykorzystać sen Pertki i ogołociwszy go z pieniędzy ulotniło się bez śladu. Pan Hieronim doniósł o kradzieży policji.

Tajemnica zielonego kufra.

Spostrzeżenie pana domu.

(x) Od czasu, jak w domu pana Arnolda Kernbacha, zamieszkałego przy ulicy Sienkiewicza 82,

ster rządów objęła nowa służąca,

Agnieszka Senkowska, ginęły w niewytłumaczony sposób drobne rzeczy i części bielezny.

Sprawcy kradzieży nie można było ustalić.

Agnieszka kradła nadzwyczaj sprytnie. Uległością i skromną miną odsuwała od siebie

wszelkie podejrzenia.

Zasmakowawszy w wartościowych drobiazgach kradła większe rzeczy, które chowała do sporego, pomalowanego na zielono kufra.

Mieścił się w nim istny sklep komisowy, gdzie można było znaleźć wszystko

począwszy od skarpetek pana domu, a kończąc na

ładwabnych bluzkach

pani.

Do czasu dzban jednak wodę nosił, więc i zaborczą działalność Agnieszki zniweczono.

W dniu onegdajszym kiedy p. Kernbach wychodząc niby do miasta, wrócił niespodziewanie do domu zastał służącą przeglądającą zawartość swego kufra, w którym znajdowały się rzeczy chlebobawców na sumę przeszło

500 złotych.

Więść o uczciwości Senkowskiej dotarła do uszu władz bezpieczeństwa i na skutek tego Agnieszkę aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

R. M. AYRES.

62)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Weszła służąca i zebrała okruchy szkła. Wniesiono nową lampę i rozmowa poroczyła się na inny temat. Nie zapomniano jednak o słowach zabobonnej gospodyni, albowiem, gdyśmy się udawali do ja dalmi na kolację, słyszałam, jak Lucyna szepnęła do Marii:

— Wierzysz w przepowiednie?

Maria zaśmiała się i zaprzeczyła.

— Pani nie jest zabobonna? — zapytał mnie niespodziewanie Henryk Lowen, idący tuż obok mnie.

Obróciłam się ku niemu, zapomniałam bowiem zupełnie o jego obecności.

— Zauważyłam przerażenie na pani twarzy, w chwili, gdy gospodyni opowiadała swe historyczne brednie. — dodał po chwili.

— Pan się myli, — odparłam ze złością.

Chciałam go wyminąć, ale stanął mi w drodze.

— Pani chętnie przebywa w „Pieciodworze“? — zapytał. — Pani widocznie

umie nawet w tem nudnem oboczeniu znaleźć rozrywkę. Cóż Olaf powiada na ten zjazd gości w jego nieobecności?

Wzruszyłam ramionami.

— Nie pytałam go o to i nie mam zamiaru tego czynić. Zgodziliśmy się, że każdy z nas będzie mogło postępować, jak zechce.

— Ach, tak, — rzekł zaskoczony nieco moim spokojem. — Mam nadzieję, że Olafowi dobrze się powodzi? Spodziewałem się zastać go tutaj w „Pieciodworze“.

Spojrzałam mu zimno w oczy.

— To nieprawda, — odparłam. — Pan doskonale wie, że Olaf od miesiąca w domu nie był.

Poczerwieniał i zaśmiał się, aby pokryć swoje zakłopotanie.

— Ja wiem? Może... Ale w każdym razie jestem zadowolony, że pani czuje się doskonale i... — tu przerwał i spojrzał na mnie złośliwie, — że pani umie tak doskonale zabijać nudę wiejskie. Gratuluje pani!

— Dziękuję, — odrzekłam. — Mam nadzieję, że zawsze będą uniały tak postępować. Po tych słowach odeszłam, nie patrząc więcej na niego.

Nienawidziłam go. Z największym spokojem wypoliczkowałabym jego błada, złośliwa twarz.

Widok Henryka Lowena podczas kola

cji wyprowadził mnie z równowagi. Postanowiłam czynić mu wszystko na złość i ostentacyjnie udowodnić, że nie sobie nie robię z jego obecności i kontroli. Siedziałam obok Szkota i poraz pierwszy od chwili, gdyśmy się poznali, nazwałam go po imieniu. Wszyscy spojrzeli na mnie zdziwieni, ale ja udawałam, jakbym tego nie spostrzegła.

Jeżeli Olaf wysłał Henryka jako swego szpiega, to niech przynajmniej ma o czem mu donosić, — pomyślałam.

— Może się zabawimy w „chowanego“?

— zapytałam, gdyśmy wstali od stołu. — A może jesteśmy za poważni do takiej dziecięcej zabawy.

Wszyscy wybuchli śmiechem.

— Doskonała myśl, — zawołał Janek zachwycony, patrząc w Marię, jak w tęczę.

Wyszliśmy do sieni.

— Czy wszystkie światła zostały zgąszzone? — zapytał Szkot. Przez cały czas nie opuszczał mej osoby.

Śmiano się i żartowano bez przerwy. Pięć osób się chowa, jedna szuka, — rzekł Janek. — Ja zaczynam. Daję wam trzyminutowy czas do ukrycia się.

— Dziecinne igraszki, — rzekł Henryk Lowen z miną wyższości.

Nikt jednak nie zwrócił uwagi na jego gderanie; Maria i Lucyna już znikły.

Szkot patrzył na mnie pytającym wzrokiem.

— Każdy musi się starać sam znaleźć odpowiedni schowek, — rzekłam do niego i pobiegłam w górę po schodach.

W panującej ciszy można było słyszeć jedynie przyciszzone kroki i urywane szept. Przypomniały mi się rozmaite historie o strachach, których mi nie szczydziła od przyjazdu stara gospodyni Olafa. Twierdziła między innymi, że w „Pieciodworze“ nocami ukazuje się dziecko, które płaczącym głosem wzywa pomocy.

— Czy pani widziała to dziecko na własne oczy? — zapytałam, gdy mi szeptem i oglądając się bojaźliwie na wszystkie strony, opowiedziała o tem.

Sama nie widziała, ale znała kobietę, która służyła u dawnej właścicielki „Pieciodworu“ i od niej słyszała, że jej matka przed pięćdziesięciu laty widziała „stracha“ na własne oczy. Wówczas ja wyśmiałam, ale teraz wcale mi się na śmiech nie zbierało; stałam za firanką i łowiłam uchem każdy szmer, dochodzący z ciemności. Serce biło mi, jak młotem, gdy na gło usłyszałam wypowiedziane szeptem moje imię. Był to Szkot. Oddech jego był ciężki i zmysłowy.

(d. c. n.)

Łodzianie na wiosennej trawce. Codzienne obrazki

Ruda Pabjanicka --- eldoradem dla niektórych mieszkańców naszego kominogrodu.

Kupido na lustrzanej tafli stawu.

Ma Paryż swoje Saint-Cloud, Wiedeń swój Prafer, Warszawa — Mokotów, ma i nasza Łódź najbliższe miejscowości, gdzie mieszczuch po całym tygodniu wdechiwania kurzów i fetorów miasta, może w niedzielę przez parę godzin odświeżyć nluca wonią pól i lasów, a gardło kufelkiem piwa w ogródkowej restauracji.

Najbliższym miejscem takich wycieczek wiosennych jest Ruda Pabjanicka z całą swoją plejada niespodzianek i... świeżym powietrzem.

WYLUDNIONA ŁÓDŹ.

W niedzielę po południu zakurzone ulice Łodzi wyludniają się prawie zupełnie. Wszystko, co żyje i może chodzić wyjeżdża do podmiejskich ustroni, którym przede wszystkim Ruda Pabjanicka.

Każdy tam czegoś szuka, każdy tam coś znajduje.

SIELANKA RODZINY SZEWSKIEJ.

Pan majster szewski popija „leżakowe” piwo na wiosen. trawce, podczas gdy towarzysząca mu pani majstrowa, w odświeżonym czepcu z kwiatami, delektuje się herbatą i domowym ciastem szafranowym, które z domu wzięła na wycieczkę. „bo po cóż kupować, kiedy się ma swoje”.

Kraje więc ciasto wyczyszczonym starym nożem szewskim i rozdziela je wraz z kubkami herbaty swoim „pedrakom”, tj. sześciu swoim dzielnym chłopakom. Nie spuszcza jednak z oka i „starego”, który przy niedzielni potłogował sobie trochę na kufelkach, że aż kamizelkę musiał rozpiąć.

— Kacper, ino nie za dużo!... Bo ci po tem wotroba do głowy uderza.

— Nie baj, baju! — obrusza się majster. — Wotroba jest wedle serca, a głowa na karku!...

ZDOBYWCY SERCOWI.

Przyjeżdżają tu również i czule pary z Łodzi, pragnące „wybijać się” na łódkach imię pana Stefanińskiego. Te z zasady unikają oczu ludzkich i gwaru restauracji i ciągną na lustrzaną tafle wod. Również elegancki niedzielni, spacerujący przeważnie odyńcem, mają tu naprawdę w czym wybierać. Hoże dziewoje strzelają oczyma mi na wsze strony i owszem, nawet przy chylnie patrzą na zaloty pici brzydki.

DO MIASTA!

Powrót z Rudy Pabjanickiej odbywa się gwarnie i wesoło, wśród śpiewów, krzyków i śmiechów. Pracowita Łódź po zabawie niedzielnej wsiada do tramwaju.

Wpływ grypy mózgowej na charakter młodzieży.

Znany lekarz londyński, dr. Symonds, wygłosił niedawno prelekcję, w której wykazał ujemne skutki grypy mózgowej (Encephalitis letargica) na charakter młodzieży. Dzieci, które przeszły grypę mózgową, zmieniały się poprostu na diabła, budzące postrach wśród swego otoczenia.

W wielu wypadkach dzieci dobre, łatwe do prowadzenia, po przebyciu tej choroby zaczęły okazywać skłonność do przestępczości. Poziom ich moralności tak się obniżył, że zaczęły kraść, kłamać, oszukiwać i wogóle ujawniać wszelkie możliwe złe nawyki.

Dr. Symonds jako klasyczny przykład przytoczył pewnego chłopca, który po przebyciu grypy mózgowej nabrał tak nieznanych cech charakteru i stał się do te

by nazajutrz wprzagnąć się znowu w cało tygodniowe jarzmo pracy, kłopotów i w dreczeń.

A w drugą niedzielę — gdy Pan Bóg da doczekać — w drugą niedzielę — znowu do Rudy...

Symfonia wiosny.



Ona: — Jak tam było na twojej pierwszej wycieczce wiosennej? Cała muzyka przyrody, co?

On: — A tak! Słowiki śpiewały brylantami głosów, skowronki dzwoniły, muszki brzęczały, a ja chrapałem na trawie.

Samobójczy Wynik. Młodociany desperat.

Przy ulicy Kamiennej 16, zamieszkuje wraz z rodzicami 15-letni Gutek Wynik, uczeń szkoły powszechnej. Chłopiec zamierzał się ostatnio w nauce i groziło mu

nieotrzymanie promocji

do klasy wyższej. Postanowił przeto zrezygnować z życia. Nie mając zwyczaju uczęszczać do bóżnicy krytycznego dnia udał się tam wraz z ojcem, ku wielkiemu tego ostatniego zdumieniu. Wprost z bóżnicy Gutek

wszedł do apteki

Karlina przy zbiegu ulic Kamiennej i Wschodniej i zażądał jodyny. Sprzedawczyni widząc

zdegenerowanego chłopca

spytała w jakim celu potrzebuje tej trucizny. Wówczas Gutek pokazał jej rękę, owiniętą chustką, symulując,

że jest ranny.

Otrzymałszy jodynę, wszedł do najbliższej bramy i jednym haustem wychylił za wartość buteleczki.

Bawiące się dzieci, widząc wijącego się w bólach chłopca,

leżącego na ziemi,

zaalarmowały przechodniów, którzy zawezwali pogotowie.

Po udzieleniu pierwszej pomocy, przewieziono chłopca w stanie osłabionym do ubogiej izdebki rodziców.

Skradziony list od narzeczonego powodem ataku nerwowego.

Nocy wczorajszej o godzinie 12-iej p. Regina Lipszycówna zamieszkała przy ulicy Drewnarskiej 17, wracała do domu ulicą Bazarną w

towarzystwie przyjaciółki.

W pewnej chwili panienki zaczęły się żegnać tklawie, wskutek czego panna Regina

uroniła sakiewkę.

Nim jednak zdołała się zorientować, jakiś mały chłopak porwał sakiewkę i zaczął uciekać z hyżością iście zajęczą. Panienki

wszczęły alarm

i rzuciły się w pogoń za małym złodziejaskiem, niestety, musiały dać wkońcu za wygraną, pomimo że do pościgu przyłączyli się dość liczni przechodnie.

Chłopiec ze zdobyczą umknął.

Wróciwszy do domu panna Regina do stała

ataku nerwowego

i to w stopniu tak silnym, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe.

Przyczyną ataku była okoliczność, iż w sakiewce znajdował się list od narzeczonego.

Lekkomyślność rodziców.

2-letnie dziecko pod wozem pocztowym.

W dniu wczorajszym bawiąca się na jezdni przed domem nr. 42 przy ulicy Wschodniej 2 letnia Edzia Brigrel dostała się pod

wóz pocztowy,

doznając dość poważnych uszkodzeń ciała. Do nieszczęsnego dziecka wezwano

ZAMIAST FELJETONU.

Codzienne obrazki

Na rogu ulicy stoi trzech ludzi, podpierających mur kamienicy, do których zbliża się jakiś pan, wychodzący ze sklepu niosąc paczkę.

— Słuchajcie no, możeby który z was odniósł tę paczkę do domu?

Ponure milczenie... po chwili:

— A daleko trzeba odnieść? zagaduje od niechcenia Jan.

— Na Plac Reymonta.

— O, to tegi szmat drogi! Ja tam nie pójdę, może wy, Walenty?

— Ja też nie — mówi drugi — żeby to było na Kilińskiego, albo na Traugutta, to bym ta może poszedł, bo to po drodze. A może wy Piotrze?

Zaraz, czekajcie, tylko wypalę fajkę, to niby pan powiada, że to trza odnieść, — rzecze trzeci — przecie to jest ciężkie, pewnikiem z dziesięć funtów, ho, ho, ja się już na tem znam!

A może i więcej, kto go ta wi? — dodaje Walenty.

— Ej, lepiej nie nieście, bo się jeszcze zdzwigacie i otroba się wam zerwie — przestrzega przewidujący Jan.

— Racja jest, mam chodzić potem do kasy chorych, to wołę nie nosić.

— Bójcie się Boga — mówi pan z paczką — trzech was stoi, nic nie robicie i żadnemu się z was nie chce odnieść paczki i zarobić na kawałek chleba? Więc nie odnieście paczki?

— Nie panie, jeszcze by nas kto zobaczył, bo my jesteśmy bezrobotni.

— A no trudno, to poszukam posługacza.

— A ile pan daje? pyta, skrobiąc się w głowę Jan.

— A ile wy żądacie?

— Pięć złotych... — odpowiada jeden z nich po namyśle.

— Co, pięć złotych? Jeszcze podobnej ceny w mojem życiu nie słyszałem, jakby tak ludzie mieli za to płacić, to ja sam niby nie robił, tylko paczki nosił. Słuchajcie dam wam dwa złote.

— Nie, panie dziedzicu, z tego interesu nie będzie nic.

— Dam wam dwa złote pięćdziesiąt.

— Nie obstoi dziedzicu, bo ja za pięćdziesiąt groszy nie będę niósł takiego ciężaru na Plac Reymonta!...

— Jak to za pięćdziesiąt groszy, kiedy ja daję dwa złote pięćdziesiąt!...

— No, to licz pan, przecie bez noszenia pańskiej paczki Magistrat daje nam dwa złote dziennie, to ja bym zarobił tylko pięćdziesiąt.

Pan z paczką nic nie mówiąc odchodzi. Wszyscy trzej bezrobotni spluwają i mówią:

— Patrzcie go! Jaki pan!...

KUPON
Kino-Teatr APOLLO
 KONSTANTYNOWSKA Nr. 16
 Upoważnia do nabycia biletu
 ulgowego na wszystkie 1 zł.
 miejsca (z wyjątkiem łóż) za 1 zł.
 Dziś, „W kraju Dzikich Tyburów”.
 Dyrekcja Kino-teatru
APOLLO.

Tajemnice Polinezji.

Biali pobratymcy wśród dzikich.

Szczątki wysokiej kultury na wyspach Oceanu Spokojnego.

„Misterjum Oceanu Spokojnego”
to dzieło polinezyjskiej rasy.

znanej pod imieniem Maorytów lub Kanaków, jakkolwiek i krajowcy Nowej Kaledonii — skrzyżowana rasa Mirzymo-Panów — również nazwę tę noszą.

U szczepu tego po dziś dzień napotyamy ślady starodawnej i zagadkowej kultury.

Można sobie wyobrazić zdumienie europejskich obywateli z 18 wieku, gdy się natknęli w Polinezyjskim Archipelagu na ludzi białych.

Czystej rasy Polinezyjczycy z Tahiti, Samoa z wysp Sandwich i Nowej Zelandii mają

oliwkowa cera Sycyliczyków i więcej wykazują podobieństwo z białą rasą, niż

semiccy Arabowie

Oblicza ich są typowo kaukaskie napożr, a ponadto Polinezyjczycy mają — o krągłej tydki. Jest to osobliwe zjawisko, gdyż większość przedstawicieli rasy czarnej i żółtej

wyrobionych tydek nie posiada.

albowiem takowe stanowią przywilej nasz i Polinezyjczyków.

Gdy pierwsi badacze stanęli na Polinezyjskich wyspach, mile był zdumieni wytworna prostota krajowych obyczajów. Tu bylecy zachowywali się przyjaźnie i uczynnie względem obcych, podczas gdy w stosunku do swych współziomków żyli instynkty ludożercze.

Kanibalizm zarówno jak i

zwyczaj zabijania noworodków

u mieszkańców Tahiti ma prawdopodobnie źródło swe w przeludnieniu.

Najwyżej kulturalnie stoja wyspy położone na wschodzie i północno-zachodzie Oceanu Spokojnego, a mianowicie: Jap, Ponape i Kusaie. Na wyspie Ponape widać w promieniu 24 kw. kilometr.

kunsztowne budowle.

wznoszące się wśród wód na olbrzymich bazaltowych złomach skalnych, na wysokości zgrza 9 metrów ponad poziomem morza.

Sądząc z zapadniętych kamieni myślały być 10 razy wyższe.

Każda bryła tych budowli waży około 25 tonn i dziesiątki tysięcy ludzi musiały nad jej obróbką pracować.

Na jednej z wschodnich wysp podróżnik napotyka

gigantyczne posągi

sławnych jakoby mężów stanu. Jedna z

tych statui została przewieziona do Paryża. Ustawiono ją w Jardin des Plantes.

Pierre Lotti w swoich wrażeniach z podróży wspomina o

starannie wybrukowanej ulicy,

ciągnącej się wzdłuż morskiego wybrzeża.

Godnym jest uwagi, że zachodzi pewien związek między temi posągami i architekturą polinezyjską a pomnikami w Peru i Meksyku.

Prawdopodobnie istniał przed wiekami kontynent lub przynajmniej długi łańcuch górski na Cichym Oceanie i Polinezyjczycy

stanowią szczątki wyższej kulturalnie rasy,

która wskutek żywiołowej katastrofy, cofnęła się cywilizacyjnie wstecz.

Jakkolwiek bądź na tę sprawę zapartywać się będziemy, jedno jest pewne, że stoimy wobec

nierozwiązanej dotychczas zagadki.

Jeśli Polinezyjczycy nie są „białymi”

to w każdym razie mają bardzo wiele cech podobieństwa z nami, nie tylko w ukształtowaniu twarzy i kolorze ciała lecz zarówno i

w dziedzinie umysłowo-etycznej.

Znamiennym jest fakt, że Anglicy, zna ni ze swej idiosynkrazji do krzyżowania się z kolorowymi,

chętnie się łączą z Maorytkami

i wydają swe córki za Maorytów.

Maoryci — to dżentelmeni! tłumacza swe wyjątkowe postępowanie. Potwierdzeniem powyższego jest następująca ciekawa historia:

Na pewnym australijskim żaglowcu utonął Maoryt.

ratując psa jednej z pasażerek.

Anglicy i Australijczycy zwłoki jego przynieśli na stały ląd i uczciwszy je uroczystym pogrzebem postawili na mogile pomnik z takim napisem:

„Tu spoczywa prawdziwy biały”.

Na egzaminie.



Profesor: — Mówisz pan już pół godziny, a ja pana nic nie rozumiem.

Student: — Nic dziwnego, ja słuchałem wykładów pana profesora przez dwa lata i także nic nie rozumiem.



J. H. ROSNY.

W mocy tygrysa.

— Nie wierze w okrucieństwo tygrysa — opowiadał plantator Vander Elst. — Pan tera jest o wiele bardziej krwiożercza, podobnie jak wiele innych zwierząt, nie uważanych za groźne. Nie mówię już o ludziach, których złośliwość niema granic.

W swym czasie ścinałem na siebie nienawiść pewnego Malajczyka, nazwiskiem Soum, właściwa rasie tej nienawiść nieublagana i wytrwała. Jestem z natury dość lekkomyślny, a prztem byłem najlepszym strzelcem i najsilniejszym człowiekiem w całej okolicy, więc lekceważyłem tę nienawiść. Zresztą ponieważ przez kilka lat nie zaszło, przypuszczałem mimo znajomości charakteru krajowców, że Soum mnie lub więcej zdołał zapomnieć o swej urazie.

Ale Soum nie zapomniał niczego. Czekając tylko na sprzyjającą sposobność, Zmiana przestaje być rozkoszną, skoro ma się ponieść za nią karę. Trzeba było, aby nikt

nie mógł oskarżyć Malajczyka lub przynajmniej nie miał żadnego przeciw niemu do wodu. Zresztą Soum był cierpliwy i na myśl o tem, co nadejdzie nieuchronnie, gdy wybiję godzina, przeżywał, jak sadzę ponurą radość.

Godzina wybiła wreszcie pewnego dnia gdy zapuściłem się sam bardzo daleko w głąb Czerwonego Lasu. Koń mój zaplątał się w liany do tego stopnia, że przez kilka minut pozostałem unieruchomiony.

W tej chwili pięćca lassa ścisnęła mi szyję i zdławiła oddech; straciłem przytomność.

Skoro ja odzyskałem, byłem skrepowany od stóp do głowy, niezdolny do czynienia najsłabszego ruchu, a nad sobą ujrzałem oliwkowa twarz Souma i jego oczy, ciskające czarne błyski.

— Wiesz! — mruzczał Malajczyk ba sowym głosem. — Schwyciłem cię w pułapkę... Soum jest panem twego życia.

Znajdowaliśmy się w dziwnym miejscu w pośrodku połany usianej skałami, nad brzegiem wody, która zdawała się wytryskać z ziemi.

— Tutaj to tygrys przychodzi pić wodę. — mówił dalej Soum. — Spójrz, w tej skale jest jama, szczupły człowiek lub pan tera mogą się tam wślizgnąć, dla tygrysa otwór jest zbyt wąski. Soum będzie w janie, nie zdoła on przybyć z pomocą.

— Nedźniku! — wykrzyknąłem z wściekłością.

— Z strzelbą na ramieniu nie obawiam się tygrysa ani nosorożca. — mając dobrą maczugę w dłoni nie zawahałbym się stanąć do walki z drapieżcą. Lecz na myśl

że zostanie pożarty żywcem może dreszcz przerażenia przebiegł mi po skórze.

— Słońce za chwilę zniknie. — mówił Soum... — tygrys nadejdzie.

Uczyłm gwałtowny ruch i ujrzałem, że twarz jego pobladła, przybierając barwę niemal zieloną.

Tygrys nadszedł...

Był spokojny, olbrzymi i groźny...

Soum zachwiał się na nogach i spojrział w koło szukając schronienia. Potworne zwierzę bronilo wstępu do jaskini, najbliższe drzewo odległe było o sto kroków. Ucieczka przyciąga niezawodnie krwiożerców, w kilku susach tygrys znalazłby się przy nim i jednym uderzeniem potężnej łapy rozgniółby człowieka.

Zrazu nieruchomy, Soum po chwili sięgnął po swoją maczugę. Strach spowodował, że ruch jego stał się zbyt gwałtowny. To skłoniło tygrysa do skoku... Soum odskoczył w tył i ukrył się za mną w nadziei, że tygrys rzuci się na bliższą zdobycz. Ale tygrysy mając też swoje upodobania, ten przeskoczył mnie wybierając Souma, któremu przegryzł tętnicę w szyi, aby ugasić przedewszystkiem pragnienie przed nasyceniem głodem.

Oczywiście baczylem pilnie, by nie uczynić najsłabszego ruchu. Sztwy jak pień drzewa asystowałem przy tym dramacie pożerania, rozgrywanym się mnogię razy każdej nocy w naszych puszczech i odnawianym bez końca poprzez wieki.

Czekałem mojej kolei...

Spożywszy ramiona i jedno biodro Souma tygrys podniósł się i poszedł ku

CORSO :: CORSO

„Płonące Serce”

2 serje — 12 aktów.

:: Zakonczenie obrazu ::

„Hrabina Paryża”.

APOLLO - APOLLO

DZIŚ! Po raz pierwszy w Łodzi! W kraju Dzikich Tyburów.

Sensacyjny dramat w 10 aktach.

Zakonczenie obrazu

„Bestje z Rajskiej Wyspy”

W roli głównej:

Helena Sendgwich - i William Desmond.

ODEON :: ODEON

Dziś

Arcydzieło Enrico Guazzoni p. t.

MESSALINA

Całość 2 serje — 14 aktów — razem.

Uosobienie rozkoszy i wyuzdania zbrodni i występku, czaru niewieściego i przewrotności kobiecej.

Przeciw zamachom komunistów.

Z Lublina donoszą:

Nastroje chwili bieżącej skłoniły zarząd Związku Oficerów Rezerwy do zaproszenia członków na dzień 27 b. m. dla omówienia sytuacji i zajęcia odpowiedniego stanowiska.

Licznie zebrani oficerowie rezerwy dali wyraz poglądom, że nacisk ze strony grup komunistycznych jest coraz silniejszy, a jednak wobec nastroju ogólnego nie na tyle poważny, by uzasadniał płochliwe zachowanie pewnych, na szczęście niezbyt licznych jednostek.

Uchwalono wynik zebrania podać do wiadomości publicznej, by zdano sobie sprawę, że oficerowie rezerwy staną bezwzględnie w szeregu tych, którzy zamachom komunizmu neutralnie przyglądając się nie będą.

mnie owym krokiem lekkim, a tak ciężkim równocześnie.

Zapadł mrok, nagły mrok krajów pod zwrotnikowych. Czarny łeb pochylał się nademną, obwachiwał mnie, musnął parę razy, ostre jak sztylet zęby błysnęły w świetle gwiazd...

Zamknąłem oczy. Gdy je otworzyłem, tygrys kroczył powoli ku wodzie.

— To tylko zwłoka, — pomyślałem. Powróci za chwilę.

Powrócił istotnie i poczał znowu obwąchiwać mnie, ale gdy już polecałem duszę Boku oddalił się znowu i poszedł spokojnie dokończyć posiłku reszkami Malajczyka.

Pozostał tam przez całą noc nie czyniąc mi nic złego. Rano zdołałem przeciąć me więzy o ostrej kamień i powrócić na plantację.

Gdyby tygrys był tak okrutny, jak utrzymują, ten byłby mnie przecież prosto zabił dla przyjemności jak czynią nasi myśliwi napotyając niewinne zwierzęta. On zaś mnie oszczędził, ponieważ posiadał już potrzebny zapas świeżego mięsa.

— Janie, — rzekł surowo stary plantator Kaps, — tygrys oszczędził cię, ponieważ taka była wola Boża. Gdy Bóg tego chce, to człowiek na śmierć skazany, któremu kat nałożył już stryczek na szyję, żyć będzie sto lat, a równocześnie Vanderbilt z wszystkimi swymi milionami, zagłębi się na największym okrecie świata w otchłanie oceanu.

— Masz słuszność — potwierdził Vander Elst, — ale mimo to nie przestanę utrzymywać, że tygrysy mają niesłusznie tak złą sławę.

W DNIU DZISIEJSZYM
ogłaszamy dalszy ciąg nazwisk tych Czytelników, którym
zrządzeniem Fortuny przypadła w udziale
jedna z nagród Wielkiej Premji Wiosennej
„Łódzkiego Echa Wieczornego“.

Pszenna mąka opakowana w płócienne woraczki, będzie wydawana za naszymi talonami
przez SYNDYKAT ROLNICZY, SP. AKC.

Talony są wydawane w redakcji naszego pisma (Zawadzka 1).

Drugą nagrodę:

dwa worki najprzedniejszej mąki pszennej otrzymała:

301. P. Barbara Kubiak, Ogrodowa 64.

Po jednej dolarówce otrzymali:

302. P. Leon Haus, Pabjanice, Zamkowa 1
303. P. Edward Gorczak, Plac Kościelny nr. 8.
304. P. Zbigniew Maszerkowski, Kilińskie-go 25.
305. P. Eugeniusz Karczewski, Kilińskie-go 213.
306. P. Kazimiera Piotrowska, Ogrodowa 26.
307. P. Antonina Umańska, Lubelska 12.
308. P. Władysław Górski, Piotrkowska 74.
309. P. Michał Kłopotek, Senatorska 15.

Po 10 kilogramów najprzedniejszej mąki otrzymali:

310. P. Stanisława Domańska, Brzezińska 106.
311. P. Wanda Lewandowska, Abramowskiego 32.
312. P. Cecylia Kuziówicz, Zgierska 24.
313. P. Małgorzata Stanisławska, Brzezińska 90.
314. P. Michałina Palmowska, Krucza 6.
315. P. Antoni Jachimak, Pryncypalna 8, Nowe Chojny.
316. P. Krystyna Ignatowska, Ruda Pabjanicka, Marysin, dom Cichego.
317. P. Michałina Małecka, Andrzejka 41.
318. P. Bronisława Nockowska, Targowa nr. 11.
319. P. Oskar Liliński, Rokicińska 52.
320. P. Anna Wichman, Tkacka 2.
321. P. Józefa Frydrych, Zagajnikowa 59.
322. P. Janina Jateczak, Wodna 24.
323. P. Bronisława Filichówna, Zawiszy nr. 27.
324. P. Marianna Dykowska, Chojny, Ko pernika 18.
325. P. Kalkst Bilewicz, Brajera 22.
326. P. Janina Bednarek, Zakatna 72.
327. P. Wawrzyniec Masłowski, Nowosena-torska 7.
328. P. Iza Steinbrecherówna, Cegielnia-na 62.
329. P. Jan Cieślak, Lufomierska 40.
330. P. Czesław Najder, Rуска 12. m. 7.
331. P. Walentyna Pawłowska, Nowo-Tar-gowa 27.
332. P. Ryszard Zdzisław Hauk Abramow-skiego 31.
333. P. Kazio Wróblewski, Lipowa 35.
334. P. Franciszka Górnik, Helenówek 111
335. P. Karol Białkowski, 6 Sierpnia 96.
336. P. Antoni Kowalski, Radogoszcz, O-bywatelska 5.
337. P. Anna Beblo, Emilia 12.
338. P. Stefczek Poznańczyk, Karola 14.
339. P. Kazimierz Ptaszyński, Kielbacha nr. 13.
340. P. Zygmunt Omleciński, Pańska 103.
341. P. Zygmunt Czajkowski, Bazarna 1.
342. P. Kryśka Langner, Abramowskiego nr. 23.
343. P. Oleńka Karolak, Bałucki Rynek 6.
344. P. Antonina Ruszewska, Obywatel-ska nr. 39.
345. P. Zbigniew Kryśka, Juliusza 29, m. nr. 18.
346. P. Cecylia Białasikówna, Pomorska nr. 16.
347. P. Natalia Litwińska, Orla 17-19.

348. P. Leokadia Szor, Krucza 19.
349. P. Bronisława Kula, Piotrkowska 225
350. P. Józefa Pietruszka, Pusta 25.

Po 3 metry popeliny najlep-szego gatunku otrzymali:

351. P. Wacław Robaszekiewicz, Pabjanic-ka nr. 6.
352. P. Antoni Stasiak, Zgierska 114.

353. P. Teofil Jakubowski, Franciszkań-ska 58 (Bałuty).
354. P. Maksym Drobocki, Kopernika 65.
355. P. Stanisław Kredel, Lipowa 87.
356. P. Anna Joachimiakówna, Sówalska nr. 13.
357. P. Marian Pietraszewski, Kilińskiego nr. 70.
358. P. Józefa Śliwka, Lipowa 78.

Krateczki sądowe.



Rzezimieszek z monoklęm w oku.

Fatalny epilog powrotu do Łodzi.

W roku 1922 Abram Rose ożenił się z obywatelką miasta Krakowa, której imponował swym eleganckim wyglądem i manierami dżentelmena. Sprowadził młodą żonkę do Łodzi i zamieszkał z nią przy ulicy Konstantynowskiej 42.

W Łodzi dopiero miała się pani Sala przekonać, że mąż jej to zwykły rzezimieszek. Podejrzane typy, którymi się stale otaczał, tajemnicze wyprawy nocne, wszystko to nie wróżyło nic dobrego.

ELEGANCKI ZŁODZIEJ.

Dnia 4 lipca 1922 roku Abram Rose wystrojony elegancko, z monoklęm w oku wszedł do sklepu manufaktury Dawida Reimana przy ulicy Nowomiejskiej 22. W sklepie znajdowała się wówczas sprze-dawczyni Chana Kaufmanówna sama jed-na, gdyż właściciel poszedł na obiad, Rose z wielką maestrią udawał kupującego, przebierał towary targował się i wkoń-cu oświadczył, że przyjdzie, kiedy wła-sciiciel wróci.

Po odejściu pana z monoklęm sprze-dawczyni stwierdziła brak sztuki białego towaru wartości 800.000 mk. Energiczna panna natychmiast rzuciła się w pogoń za złodziejem alarmując krzykiem prze-chodniów. Udało się jej dopędzić ele-ganta: chwyciła go za kołnierz i otoczona olbrzymim tłumem gapiów powlokła do komisariatu. W pewnej chwili udało się Rosemu wywinąć z rączek panny Kaufmanówny i skoczyć w przejeżdżają-cy tramwaj. Ścigany, z tramwaju skacze w dorożkę, z dorożki wpada do bramy domu 11 przy ulicy Zachodniej. Tu do-piero ujęty zostaje przez policję. Skute-go w kajdany transportują go policjanci do komisariatu V-ego.

POWRÓT MAŁŻONKI NA ŁONO RO-DZINY.

Oddany do dyspozycji sędziego pokoju 8-ego okręgu zostaje Rose po paru dniach za karę zwolniony. Odzyskawszy wolność znowu oddał się z pasją

swemu zawodowi. Dnia 10 października 1922 roku miała odbyć się rozprawa sądowa, na którą nie stawił się dla tej prostej przyczyny, że zwał zagranicę. Rozesłano za zbiegiem listy gończe, które nie odniosły skutku. Rose puścił się w podróż naokoło świata a nieszcześli-wa małżonka przeniosła się do swych ro-dziców w Krakowie. Indagowana przez policję wyjaśniając, że nie chce nawet sły-szeć o mężu i pojęcia nie ma, gdzie się on obraca.

NA STARYCH ŚMIECIACH.

A jednak w początku stycznia 1926 r. oboje małżonkowie powrócili do Łodzi. Abram Rose przekonany był święcie, że stare jego grzechy poszły w niepamięć a sprawa dawno została umorzona.

Pędził tedy w Łodzi zacy żywo-t solidnego złodzieja, a żona nolens volens przywykła do jego „fachu“ podziela-jąc głośno przezeń bardzo często zdanie: „niech będzie na lewo, aby żyć“. Aż raz cwany Abram zasypał się i to grubo. Dnia 6 marca 1926 roku miał stanąć jako oskarżony w drobniejszej sprawie karnej przed sądem pokoju IV-ego okręgu. Jakież było zdumienie sędziego, gdy bada-jąc przeszłość oskarżonego ustalił, że jest on owym zbiegiem, poszukiwanym od czterech lat przez władze sądowe. Ba-dany w śledztwie, Abram Rose zaprze-czał przedawnionym w jego mniemaniu zarzutem. Nie udało mu się okpić władz. Został natychmiast aresztowany, a w dniu onegdajszym stanął przed sądem po koju 8-ego okręgu, oskarżony o kradzież sztuki towaru ze sklepu Reimana, doko-naną przed czterema laty. Po zbadaniu całego szeregu świadków pan sędzia Bloch uznał winę Abrama Rosego za udo-wodnioną w zupełności i skazał go na 3 miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od 6 marca b. r.

Sza-wicz.

359. P. Cecylia Jasłńska, Drewnowska 54.
360. P. Feliks Janusiewicz, Ruda-Pabjanic-ka, Dolna 6.
361. P. Kazimierz Kosłowski, Przedzalniana 19.
362. P. Alicja Lewandowska, Wysoka 33.
363. P. Jadwiga Kaftan, Piaseczna 13.
364. P. Stanisław Koperski, Nawrot 72.
365. P. Zosińska Kotowska, Targowa 23.
366. P. Domicela Ciechowicz, Zgierska 79.
367. P. Stefanek Świątnicki, Piaseczna 21.
368. P. Zygmunt Piekacz, Rajtera 10.
369. P. Maryla Zmywaczykówna, Sosno-wa 15.
370. P. Stefan Lange, Kilińskiego 92.
371. P. Helena Jaśniewicz, Piastowskiego nr. 11.
372. P. Józefa Stepien, Srebrzyńska 85.
373. P. Olga Heide, Franciszkańska 34.
374. P. Maria Kościelniak, Wysoka 33.
375. P. Maria Świętosławska, Sienkiewic-za 32.

Na przyznane nagrody redakcja naszego pisma wydaje talony, uprawiające do odbioru premii:

Mąka pszenna, najlepszej jakości, wy-dawana jest ze składu Syndykatu Rol-niczego, Sp. A., ul. Kilińskiego 60 (sklep) do soboty 8 maja w g. od 8 rano do 3 po południu bez przerwy za okazaniem otrzy-manych w redakcji talonów.

Worki duże zawierają po 82 kg. mąki pszennej pierwszej jakości (cztero-zero-wej); porcje dziesięciokilowe są rów-nież wydawane w worczkach płóciennych, zaplombowanych.

Popelina, płótno i dolarówki są wyda-wane w redakcji pisma.

Talony na odbiór mąki wydać redakcja „Łódzkiego Echa Wieczornego“, ul. Za-wadzka nr. 1 (poprzeczna oficyna, na-wprost bramy), do piątku dnia 30-go kwietnia włącznie w godzinach od 9 — 12 przed południem i od 3 — 7 po południu. Talony dolarówki, popeliny i płótno wydawane są tylko za okazaniem dowodu osobistego.

Wojowniczy związek kobiet chce,

aby mąż stał nad patelnią i chodził ze ścierką.

W Londynie, który na polu organiza-cyjnym osiągnął ilościowy rekord, liczy bowiem 30.000 klubów, zawiązało się nie-zwykle towarzystwo:

„klub Xantypy“.

Należą do niego kobiety zameżne, które podjęły systematyczną walkę z płcią brzydką i postanowiły złamać w małżeń-stwie

mężowską przewagę.

Nowoczesne Xantypy, będąc żonami i matkami, uprawiają równocześnie pracę zawodową — natomiast zarząd domu po zostawiają mężowi, którego też usiłują przyzwyczaić do wykonywania drobnych dotychczas

kobiecych zajęć gospodarskich.

Przewrót to dotychczas niebywały. Żona, która bierze na swe barki część ciężaru utrzymania domu, a nawet kobieta, posiadająca w małżeństwie

głos decydujący.

wcale nie jest zjawiskiem wyjątkowym. Ale mąż, uganiający po domu

ze ścierką,

lub nachylony nad patelnią, jakoś jeszcze nie odpowiada naszym pojęciom o mesko-ści. Nieszczęśliwcy ci wywołują śmiech politywanów, chociaż zresztą dążenie do podziału pracy we wspólnym gospodarstwie domowym, jeżeli żona zajmuje się także zarobkowaniem, nie jest znow tak bardzo niedowzeczne, a trochę prakty-cznych umiejętności w życiu nie może mężczyźnie odebrać jego kwalifikacji na innych polach.

W każdym razie jednak wojowniczy związek kobiet wygląda nieco hamory-stycznie. Zwycięstwo żony nad mężem łatwiejsze jest zazwyczaj w

czterech ścianach domu.

niż na terenie klubu i osobista umiejętność uzyskania przewagi znaczy więcej, niż najradykałniejsze i najbardziej stanowcze uchwały organizacji.

SPORT.**Lekkoatletyka w fazie rozwoju.****UKONSTYTUOWANIE SIĘ ZARZĄDU Ł. O. Z. A.**

(C-S). W poniedziałek, dnia 26 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego, który ukonstytuował się w następujący sposób: prezes — p. Oskar Dresler (Siła), wice-prezes — p. inż. R. Kannenberg (Kruszender) i p. K. Sadoczyński (Sokół), sekretarz i skarbnik — p. O. Raczynski (Siła), kapitan związkowy — p. O. Minich (Siła), wydział prasowy i propagandy — p. J. Szer, członkowie — pp.

E. Nowak (Kruszender) i A. Oksenberg (Barkochba). W skład komisji rewizyjnej weszli pp. dr. L. Prybucki (Barkochba) i M. Bobrzyk (Sokół). Komisja sportowa składać się będzie z czterech członków, dokooptowanych po jednym z każdego klubu. Następne posiedzenie zarządu Ł. O. Z. A. odbędzie się w nadchodzącą sobotę, dnia 1 maja o godz. 5-ej po poł. w lokalu ŁTS. „Siła”, ulica Piotrkowska nr. 174.

Stan mistrzostwa kl. A w Warszawie.**Polonia na pierwszym miejscu.**

Warszawa, 28. 4. (C-S) Po ostatnich wynikach meczów o mistrzostwo kl. A prowadzi Polonia, mając 10 pkt., 2) Warszawianka — 9 pkt., 3) Legia — 8 pkt., 4) Varsovia — 6 pkt., 5) Korona — 4 pkt., 6) Czarni — 1 pkt. O ile Polonia nie straci

ani jednego punktu w pozostałych meczach o mistrzostwo t. j. z Legią i Varsovią, zdobycie mistrzostwa Warszawy i w tym roku przez ten klub będzie przesądzone.

Reprezentacja Krakowa na mecz z Budapesztem.**Odbędzie się, jak wiadomo, w dniu 1 maja.**

Skład reprezentatywnej drużyny Krakowa przeciw Budapesztowi przedstawia się nast.: Polga (BBSV.) — Gintel (Cracovia), Kaczor (Wisła) — Kotlarczyk (Wisła), Chrusciński, Zastawniak (Cracovia) — Kubiński (Cracovia), Reyman III (Wisła), Kałuża (Cracovia), Krumholz (Jutrzenka) i Sperling (Cracovia). Rezerwowi: Szumiec (Cracovia), Pychowski (Wisła) i Hyla (Cracovia).

Zawody Kraków — Budapeszt odbędą się jak już donosiliśmy, w dniu 1 maja b. r. w Budapeszcie z okazji 25-lecia Węgierskiego Związku Piłki Nożnej. Najważniejszym jednak punktem programu tego święta sportowego będzie mecz między państwowy Austria — Węgry w dniu 2-go maja.

Piłka nożna zagranicą.

Paryż. Mecz międzypaństwowy Francja — Szwajcaria 1:0. Zwycięstwo Francji niespodziewane.

Amsterdam. Mecz międzypaństwowy Duiisburg (Niemcy) — Amsterdam 2:2.

Bratysława. Wacker (Wiedeń) — Bratysława 3:0 (1:0). Wacker — Ligeti 4:1 (2:0).

Praga. D. E. C. — Teplitzer F. K. 3:1. Victoria Žižkov — Pardubice 5:3. Victoria Žižkov — Mefeor VIII 3:0 (2:0). Slavia

— CAFK 4:1. Sparta — Cechle Karlin 3:1. Liben — Cechle 2:0. Kladno — Slavoi Žižkov 5:1. Nuselsky — Vrsovice 1:1.

Nowy Jork. Hakosh (Wiedeń) — Team N. Jorku 4:0 (0:0).

Budapeszt. Amateure (Wiedeń) — F. T. C. 4:0 (2:0).

Wiedeń. Vienna — W. A. C. 1:0 (1:0). Sportklub — Rudolphstigel 2:1 (0:0). F. A. C. — Hertha 4:1 (2:1).

Wiedeńczyk strzela do łodzianina.**Wojowniczy kupiec choruje na manję prześladowczą.**

Ciekawa scena rozegrała się tu wczoraj w kawiarni „Palmerhof” przy Mariahilferstrasse. Mianowicie 44-letni kupiec Ludwik Wegerer jadł śniadanie w tej kawiarni około godziny 10-ej rano. Przy najbliższym stole siedziało

dwu studentów.

Wegererowi wydało się, iż przypatrzył mu się oni nader uprzejmie. Zirykowany wyszedł z kawiarni. Przechodząc jednak obok okna kawiarni zauważył, iż jeden ze studentów

śmieje się złośliwie.

Wobec tego zawrócił i nawymyślał studentowi. Ten nie pozostał mu oczywiście

dłużny. Wreszcie gdy Wegerer przebrał miarke w ordynarności,

student plunął mu w twarz.

Wobec tego Wegerer wyjął błyskawicznym ruchem browninga i postrzelił studenta w prawą rękę. Wojowniczego kupca aresztowano. Następnie w toku badań okazało się, iż Wegerer cierpi na

manję prześladowczą

i napadł niewinnego studenta zupełnie bez powodu. Postrzelony student liczy lat 20 nazywa się

Józef Rabinowicz i pochodzi z Łodzi.

W Wiedniu bawił w przejeździe do Genewy. Przewieziony do szpitala musiał się poddać operacji kości łokciowej.

Jak rozstrzygają posłowie dyskusje parlamentarne w Ameryce?**Boksyerska dysputa.**

Każda awantura w którymkolwiek z parlamentów europejskich wywołuje natychmiast w naszych nerwowych społeczeństwach rozdzielanie szat nad upadkiem parlamentarizmu.

A w Ameryce? W kraju par excellence zdrowym i optymistycznym? Niedawno w Kongresie waszyngtońskim posłowie Mills i Rankin pokłócili się dość serio.

Posel Rankin krzyknął, wskazując na swego adwersarza:

— Wyrzucić te kanalie!

— Powtórz pan jeszcze raz. — ryknął pos. Mills, a wywichne ci szczeke!

— Milczeć! wstretna kanalie! — dął się pos. Rankin.

Tu obaj posłowie zrzucili marynarki i zabrali się do boksu.

Znakomity rachmistrz w podróży.**Błyskawiczne obliczenie.**

Józef Inaudi znakomity rachmistrz, udał się z Paryża do Nicei w towarzystwie swego przyjaciela. Ekspres pędzi wzdłuż szosy, po której wije się stadko baranów.

17, 38, 69, 123, 178 baranów, kalkuluje głośno Inaudi.

Przyjaciel zdumiony błyskawicznością obliczenia, pyta Inaudiego o wyjaśnienie.

— Ach to takie proste. liczę nogi i dziele je przez cztery!

Życie ekonomiczne.**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.****Notowania złota polskiego.**

Za 100 złotych: Zurych 51, Berlin 41.29 — 41.71, wypłaty telegraf. no Warszawy 41.39 — 41.61, na Katowice 41.44 — 41.66, na Poznań 41.39 — 41.61, Gdańsk 51.18 — 51.32, wypłata na Warszawę 51.06 — 51.19, Wiedeń czeki 70.00 — 70.50, banknoty 69.75 — 70.75, Praga 320, Londyn za 1 funt szterlingów 50.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 3/8, Francja 145.85, Belgia 134.93, Włochy 120.92 i pół Niemcy 20.43 i pół, Szwajcaria 25.16, Dania 18.57, Szwecja 18.16 1/4, Norwegia 22.49, Helzingfors 193.12, Praga 164.17, Wiedeń 34.50, Holandia 12.10 i 1/8.

Paryż. Londyn 145.90, N. Jork 30.00, Szwajcaria 579.25.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.445 — 123.755, czek na Londyn 25.19 i pół, wypłaty na Berlin 123.206 — 123.514.

Zurych. Dewizy. Paryż 17.27, Londyn 25.16, N. Jork 5.17 2, Berlin 1.23,1, Wiedeń 73.05, Warszawa 51, Budapeszt 0.72 i pół, Bukareszt 2.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterlingów 4.86 3/8. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.34, Berlin 23.80.

BAWELNA.

Liverpool, 27 IV. Hava. Bawełna. Otwarcie giełdy: Maj 9.27, lipiec 9.13, październik 8.90, styczeń 8.81. Zamknięcie giełdy: Maj 9.42, lipiec 9.26, październik 8.97.

N. Jork, 27 IV. Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 19.000, wewnątrz kraju 6.000, wywóz do Anglii 2.000, na kontynent 8.000. Loco 18.90, targ terminowy: lipiec 18.16, sierpień 17.71, wrzesień 17.35, październik 17.31 — 17.32, gruzień 16.95 — 16.97, styczeń 16.88, marzec 17.06, maj 18.67.

Nowy Orlean, 27 IV. Bawełna. Loco 17.88, maj 17.88, lipiec 17.52, październik 16.63, grudzień 16.65, styczeń 16.63.

Brema, 27 IV. Bawełna amerykańska 20.06 centów dolarowych za lbs.

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIANY.

Warszawa, 28. 4. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadunku w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe 693,5 (32,00), 681 g/l (416) 30.50, mąka pszenna pg. próby 80.00. Obroty małe.

Drewniany model browninga ułatwia 16-tu więźniom ucieczkę.**Steroryzowana policja.**

Ameryka jest wprost zelektryzowana ucieczką 16 więźniów z więzienia w Tennessee. Ucieczkę zorganizował i prowadził

ostawiony bandyta

Lee Allen, skazany na dożywotnie więzienie. Dozorców zaszachowano drewnianym modelem browninga, zamknięto wszystkich w jednej celi i

rzuceno się do ucieczki.

Urzedników policyjnych i innych dozorców zaszachowano tem samym „groźnym” narzędziem. Natychmiast po udanej ucieczce dokonali bandyci pod wodzą Lee Allena niezwykle śmiałego włamania do

jednego z banków, przyczem w rece ich wpadła

znaczna suma pieniędzy.

Policja amerykańska dokłada wszelkich starań, aby wpaść na trop niebezpiecznej szajki. Dotychczasowe starania nie zostały jednak jeszcze uwieńczone pomyślnym rezultatem. „Krwawe” i groźne narzędzie, dzięki któremu zdolano obezwładnić liczną straż bezpieczeństwa, znaleziono na ulicy obok więzienia.

Jest to zwykły kawałek drzewa, dość prymitywnie wystugany w kształcie browninga i posmarowany ciemną farbą.

Żona Einsteina nie ma zielonego pojęcia o teorii względności.**Jej matematyka kończy się na rachunkach gospodarskich.**

Żona słynnego fizyka i matematyka Einsteina, w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczyła, że o teorii względności, która poruszyła cały świat naukowy, nie ma najmniejszego pojęcia. Maż nie zdradzał zresztą nigdy ochoty wyjaśnienia jej tej teorii.

Moje matematyczne zainteresowanie ogranicza się do rachunków gospodarskich — oświadczyła pani Einstein.

Żona uczonego uważa, że żywot towarzyski sławnego człowieka bynajmniej nie jest idealnym. Albowiem każda godzi na dnia należy do męża, a właściwie do szerokiego społeczeństwa.

— Wczesnym rankiem przeglądam korespondencję mojego męża i sortuję poszczególne listy, według różnych języków. Czytam je potem i porządkuję, stosownie do treści. Listów tych, zwykle jest kilkadziesiąt, niekiedy ponad 100.

Wiele z tych listów pochodzi od artystów i fotografów, pragnących portretować mego męża. Dziennikarze proszą o wywiady, wynalazcy o rady i orzeczenia, zbieracze autografów proszą o parę słów napisanych własnoręcznie. Ciekawi dopytują się o różne szczegóły, odnośnie do teorii względności.

Duża ilość czasu pochłaniają odwiedziny uczonych i ciekawych, przybywają

cych ze wszystkich stron świata. Zaisie, że w takich warunkach bardzo mało czasu pozostaje na ściśle prywatne życie.

Ulgowy kurs automobilistów.

Ogromny rozwój ruchu samochodowego powoduje konieczność wyszkolenia wielkiej liczby kierowców samochodowych i jednocześnie wymagania, stawiane kierowcy, stają się coraz większe.

Kierowca powinien umieć: naprawiać i regulować samochody wszelkich systemów i typów, zarówno europejskich, jak i amerykańskich.

W zrozumieniu tego zadania prowadzone są w Łodzi kursy Kierowców Samochodowych przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 W. Woyny.

Każdy wykład w formie swej bardzo przystępny i ilustrowany przykładami, stanowi odrębną całość. — Każdy wykład teoretyczny poparty jest praktyką na modelach w specjalnie urządzonych warsztatach, oraz samochodach szkolnych.

Zarząd Kursów W. Woyny, chcąc zpopularyzować i uprzyścić dla szerokiego ogółu umiejętność kierowania samochodem, wyznaczył szereg miejsc ulgowych, na warunkach nadzwyczaj dogodnych.

Kandydaci rozpoczynają naukę naukę natychmiast po zapisaniu się i korzystają z całego materiału szkolnego bez względu na termin wpisania się.

Umundurowany przekupień uliczny.**Białe płaszcze z kołnierzykiem.**

Z Rzymu donoszą:

Po zaprowadzeniu umundurowania do rożkarzy taksometrowych i czwóćbitów, postanowiono obecnie wprowadzić również na przyszłość umundurowanie dla

wszystkich przekupniów ulicznych. Umundurowanie składać się będzie z białego płaszcza z kołnierzykiem, sięgającego aż do kolan tak, aby ubranie cywilne nie było z pod niego widoczne.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarswa
rzeźby
i grafiki
Czytelnia
i audycje
radiofoniczne



Park im.
Sienkiewicza.
Otwarta
od godz.
10 rano
do 23 w.

Muzeum Miejskie (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte rozdzielnie od 10 do 14 i 16 do 19.

Miejska Y. M. C. A. (Piotrkowska 80). Czytelnia i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wiecz.

Towarzystwo „Wiedza“, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

Biblioteka Rady Pedagogicznej Państwa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedzielę od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświetlony — „Świat zaginiony“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Apollo“ — „W kraju dzikich Tyburów“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino“ — „Czar walca“
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„Czary“ — „Szmulek Galganiarza“
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Tornado“.
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „W sidłach kobiety“
„Luna“ — „Express miłości“

Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości“ — „Szakale New-Jorku“.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon“ — „Messalina“
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta“ — „Zona za pieniądze“.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

Resursa — „Honor rodziny Jordanów“
Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15, 9 wiecz.
Spółdzielnia Pracowników Państwowych.
„Złoty cielec“.
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso“ — „Płonące Serce“
Teatr Miejski — „Otello“
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
„Krakowiacy i Górale“
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY“. Traugutta 6.
Codziennie występy artystyczne.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, środa, przedostatni występ Kazimierza Junoszy-Stepowskiego w szekspirowskim „Otello“. Ceny najniższe.

Jutro, czwartek, „Błękitny ptak“ koniec 12-tu obrazów parę minut przed północą.

Piątek ostatni występ Kazimierza Junoszy-Stepowskiego „Znakomity Don Juan“. Ceny niższe.

W sobotę, o godz. 3 po poł., po cenach niższych przepyszenie wystawiony „Błękitny ptak“ Maeterlincka. bańki-ferja zarówno interesująca starszych, jak młodzież i dzieci.

Wieczorem w sobotę XXIV-ta premiera sezonu: pełna werwy, humoru i soczystej charakterystyki komedia z życia współczesnego pióra pisa literata Józefa Rączkowskiego p. t. „Polityka i miłość“, grana z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Narodowego w Warszawie.

Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. W rolach głównych pp. Dunajewska, Gzylowska, Białoszczyński, Komornicki, Woskowski. Kasa zamawiać rozpoczyna od dziś sprzedaż biletów na premierę.

Odbywają się jednocześnie pod kierunkiem reżysera Jana Kochanowicza próby z nowej komedii czeskiego pisarza Fr. Langera p. t. „Łatwiej wielbiłowi“, która będzie następną po „Polityce i miłości“ premierą sezonu.

Bezpośrednio po „Łatwiej wielbiłowi“ pójdzie słynna „Dama Kamełkowa“ z udziałem znakomitej artystki Marji Przybyłko-Potockiej w roli tytułowej.

TEATR POPULARNY. Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, po raz ostatni, piękna sztuka ludowa J. N. Kamińskiego p. t. „Krakowiacy i Górale“. Melodyjna muzyka Kurpińskiego, miłe śpiewy i tańce oraz doskonała gra całego zespołu składają się na efektowną całość.

wy i tańce oraz doskonała gra całego zespołu składają się na efektowną całość.

W piątek premiera sztuki historycznej M. Bańkiewicza p. t. „Kiliński“ z dyr. Piłarskim w roli tytułowej. Reżyseruje p. M. Bielecki.

Przewrotna żona zabija dobrodusznego męża. Zbrodnicza spółka.

Graz poruszony jest obecnie bestialską zbrodnią, której ofiarą padł 65-letni właściciel dóbr Johann Schuster. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano 32-letnią drugą żonę Schustra, Elżbietę i 24-letniego syna z pierwszego małżeństwa Stefana. Sąsiedzi i znajomi zeznają zgodnie, iż zarówno żona jak syn zatarwali życie

częła ludzi lekkomyślnego Stefana przeciwko ojcu. Oboje bowiem, Elżbieta i Stefan potrzebowali znacznych sum na rozmaite luksusowe zaliczanki,

którym Schuster, człowiek średniej możliwości, nie mógł wystarczyć. Wreszcie wyrodna żona wraz z godnym jej współnikiem

Schusterowi, który był człowiekiem dobrodusznym i poczciwym. Niestety jego stało się, że ożenił się przed kilku laty w dość

zabiła starca w nocy kilkakrotnie uderzeniem siekierą. Oburzenie ludności miejscowej jest tak wielkie, że ich musiano na policję odstawić pod silną eskortą policyjną.

zabitym wieku z Elżbietą. Ta, będąc kobietą złą i przewrotną, po-

„Latające pisma“. Pomysły berlińskich wydawnictw.

W tych dniach w obecności licznych zaproszonych gości odbyła się na lotnisku w Tempelhofie

inauguracja „latających pism“. Firma wydawnicza Ulstein narazie uruchomiła 3 samoloty do rozwiezienia „Berliner Ztg. am Mittag“. Transport odbywa się w następujący sposób: kilkanaście pa- czek pism różnej wielkości, zależnie od ilości prenumeratorów w danej miejscowości

go miejsca do drugiego, póki nie wyrzuci kolejno całego zapasu pism, wagi około 600 klg. Urządzenia, jak dowiodły próby, działają wzorowo, a istniejące drobne techniczne trudności będzie można łatwo zważyć na podstawie doświadczeń praktyki.

zawisa na dnie statku, na krótkich linkach.

Lotnik, dotarłszy do pierwszego z kolei miasta, zrywnia bieg i opuszcza się nieco nad umówionym miejscem, gdzie oczekuje motocykl, otwiera zamknięcie otworu w dnie samolotu, i jednym ruchem dźwigni

Dr. med.
H. Lubicz
Cegielniana 43
tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie szlamami, światłem.
Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

Dr. med.
W. Dufkiewicz
Ordynator Szpitala Miejskiego dla chorób skórnych i wenerycznych.
Piotrkowska 50
przyjmuje codziennie od 4-7 po poł. w niedzielę od 9-12 rano

Jednocześnie lotnik powiększa znowu szybkość motora i dąży tak dalej z jedne-



Dziś sensacyjna premiera! 2 serje jednocześnie! 12 aktów w jednym programie! W sidłach kobiety (Precz z maską)

Życiowy dramat sensacyjny w 2 serjach, 12 olbrzymich aktach. Serja I: 15-letni detektyw. Serja II: Szantażystka. Reżyserja: LOIS FENILLADE. Alice Tissot 15-letnia, słodka „gwiazdeczka“ ekranu — Pogen i mała Bouboule Tajemnice rodziny Decoudray! Intrzyga, pieniądze i miłość! Cierpienia nieletniej istotki w szponach oprawców.

MEBLE

wielki wybór po cenach najniższych i na najdogodniejszych warunkach poleca

Flakowicz i Recht

ul. Piotrkowska 145 w podwórzu.

Baczność!

Wykwintny magazyn obuwia

J. Kowalczyka

— UL. CEGIELNIANA 25 —

posiada wielki wybór obuwia znanej drobczości według OSTATNICH FASONÓW. UWAGA! Od dn. 28 IV b. r. do dn. 15 V b. r. wielka wyprzedaż obuwia starszych fasonów PO CENACH BARDZO NISKICH.

Najwyższy czas

zaopatrzyć się w towary jak Koldry, firanki, bieliznę damską dopóki zapas starczy firma

Szmechel i Rozner

Piotrkowska 100 i 160.
sprzedaje po starych cenach.

Tylko dla dorosłych!

R. Stupel

SZKOLNA 12. Choroby, skóry, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen). Lampa kwarcowa) Elektrotapia. Przyjmuje od 8-10 12-2 i od 6-8.

Dr. med. Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie światłem. NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telefon 23-93. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.

Dr. med. PRYBULSKI

Telefon 25-38. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa i promieniami Rentgena) od 9-3 i 4-5, panie 4-5 dla pań Oddz. poczekalnia Zawadzka № 1

Dr. G. Rydzewski

b. lekarz Szp. św. Łazarza. Specjalnie choroby skórne weneryczne i moczopłciowe. Ulica Zamenhofs (Rozwadowska) nr 6 od 5-7 godz. w W niedzielę od 10 do 12 zrana.

Na raty!

Materiały wełniane w najprzedszych gatunkach, na damskie suknie, kostiumy, płaszcze i na męskie garnitury jak również jedwabie i BIAŁE TOWARY, poleca na dogodnych warunkach i po przystępnych cenach.

Dr. med. P. BRAUN

Poludniowa 23. Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje 8 do 1 i od 5-8 wiecz. Tel. 40-26.

Anna Sienkowska

S. Etingowa która praktykowała około 20 lat w Łodzi, 2 lata w Rządowym Szpitalu Świętego Jakóba w Wilnie oraz 2 lata w Berlinie powróciła i obecnie mieszka w Rudzie Pabjanickiej ulica Piotrkowska 12 (w domu W. Neukarcka). Przyjmuje zamówienia Pań.

!!! ZĘBY

— I. Fijałko, Piotrkowska 7.

„Kredyt Krajowy“

Piotrkowska 70 II piętr. front. potrzebny zdolny pod ręczny na damską szyciarnię, Dolna Nr. 11, m. 37. B. Zajac.

„Kredyt Krajowy“

Piotrkowska 70 II piętr. front. potrzebny zdolny pod ręczny na damską szyciarnię, Dolna Nr. 11, m. 37. B. Zajac.

Najnowsze paryskie żurnale

nadeszły G. A. RESTEL 457 Piotrkowska 84.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.“ i „Kurjer Łódzki“ łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25 „ „ „
Nekrologi	25 „ „ „
Komunikaty	25 „ „ „
Zwyczajne	6 „ „ „
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne“. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki“
Wyd Jan Stypułkowski. ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.